

[w:] *Romantyczne repetycje i powroty. Studia o literaturze XIX i XX wieku*, pod redakcją Agnieszki Czajkowskiej i Artura Żywiołka, Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie, Częstochowa 2011, ISBN 978-83-7455-178-6, ISSN 2083-0688, s. 13-32

Edward KASPERSKI
Uniwersytet Warszawski

Perypetie romantycznego podmiotu. Wzlot i upadek

I. Romantyzm jako świt modernizmu

W znanej rozprawie *Pojęcie romantyzmu w historii literatury* (1949) René Wellek wyróżnił trzy główne cechy romantyzmu europejskiego. Jedną z nich stanowiła **wyobraźnia**, inną – koncepcja żywej, organicznej **natury**, jeszcze inną – **symbole i mity**, kształtujące poetykę i styl utworów poetyckich.

Wellek podkreślał jednak, że cechy te nie były całkowicie nowe. „Przekonanie o organicznym charakterze natury romantyzm wzięło od neoplatonizmu za pośrednictwem Giordana Bruna, Böhmego, platoników z Cambridge i kilku fragmentów z Shaftesbury’ego. Uznanie wyobraźni za siłę twórczą, a poezji za proroctwo ma podobnych przodków. Symboliczne, a nawet mityczne pojmowanie poezji występowało często w historii, np. w epoce baroku z jej sztuką emblematyczną, jej poglądem na naturę jako na hieroglif, który człowiek, a zwłaszcza poeta, może odczytać. W jakimś sensie romantyzm stanowił odrodzenie dawniejszego, ale jest to odrodzenie z pewną modyfikacją; dawne koncepcje zostały przetłumaczone na kategorie nadające się do przyjęcia przez ludzi, którzy mieli za sobą doświadczenie Wieku Oświecenia”¹.

Przytoczyłem powyższą wypowiedź Welleka, aby postawić pytanie, na ile pozostaje ona aktualna po ponad pół wieku rozważań i dyskusji. Sądzę, że niektóre ustalenia Welleka budzą współcześnie wątpliwości. Krytycznej rewizji wymaga na przykład teza, że „romantyzm stanowił odrodzenie dawniejszego”. Wynika ona z postawy badawczej, która w zjawiskach współczesnych stara się rozpoznać podobieństwo do zjawisk dawnych, a następnie to, co nowe sprowadzić do starego, a to, co nieznanne – do znanego.

Teza, że „romantyzm stanowił odrodzenie dawniejszego” wynika także z pomniejszania przez Welleka motywującego i kreatywnego oddziaływania historii współczesnej i warunków historycznych na literaturę. Nie uwzględnia ona wystarczająco

¹ René Wellek, *Pojęcie romantyzmu w historii literatury*, [w:] *Pojęcia i problemy nauki o literaturze*, Warszawa 1979, s. 242, 272.

faktu, że rewolucja amerykańska z 1774 r., rewolucja francuska z 1789 r. oraz wojny napoleońskie zmieniły sytuację w Europie i świecie pod koniec XVIII i w pierwszych dekadach XIX w. Nieodwracalne skutki miała także pierwsza rewolucja przemysłowa, która dokonała się w Europie w tym czasie. Nowe warunki społeczne i cywilizacyjne wprowadziły nowe siły społeczne oraz ukształtowały nowe uniwersum dyskursu. Ograniczyły jednocześnie wpływ idei i wzorów wywodzących się z przeszłości oraz zmieniły status i funkcje tradycji literackiej. Współczesność stała się wartością samoistną, niezależną od jej patronatu i błogosławieństwa.

Ulegając presji wspomnianych warunków, romantyzm europejski i amerykański przygotował teoretycznie i literacko usankcjonował, moim zdaniem, odrębny, **modernistyczny paradygmat literacki**. Stawał się on stopniowo **dominantą** epoki, więcej, XIX stulecia. Przedkładał to, co nowe, interesujące i twórcze nad wierność i kontynuację przeszłości. Nie stanowił tedy, jak sugerował Wellek, „odrodzenia tego, co dawne”. Wellek tworzył swoją koncepcję romantyzmu jako formalista. Formalizm rosyjski i strukturalizm czeski, a później amerykańska Nowa Krytyka wryły na niej rozpoznawalne piętno. Ich przemożny wpływ wyraził się w pomniejszeniu udziału żywej, teraźniejszej historii w kształtowaniu romantyzmu oraz w fałszywym ujmowaniu literatury jako izolowanego „szeregu immanentnego”, poruszającego się niczym *perpetuum mobile* w obiegu zamkniętym.

Mimo tych niedostatków, aktualność zachowały, jak sądzę, dwie kwestie w rozważaniach czeskiego badacza. Wellek postępował, po pierwsze, w sposób metodologicznie zasadny, poszukując wspólnych wyznaczników i cech romantyzmu europejskiego. Polemika z nominalistycznym pluralizmem Artura O. Lovejoya była umotywowana, gdyż teza tego ostatniego, że „istnieje wiele romantyzmów” była **logicznie sprzeczna**. Gdyby trzymać się tej tezy konsekwentnie, należałoby w ogóle porzucić nazwę romantyzm i zastąpić ją wieloma innymi nazwami. Wątpliwe jednak, czy przyniosłoby to jakikolwiek pożytek.

Idzie raczej o to, że paradygmat romantyczny różnicował się wewnętrznie. Znaczyło to, że w romantyzmie europejskim i światowym występowały nurty, które podlegały innym uwarunkowaniom oraz inaczej akcentowały poszczególne problemy. Jeśli na przykład znamieniem romantyzmu w Europie był „powrót do średniowiecza” i nobilitacja tej epoki uznawanej w oświeceniu pogardliwie za „wieki ciemne”, to przecież na kontynencie amerykańskim odkrytym przez Kolumba pod koniec piętnastego wieku nie było epoki, którą można by nazwać „średniowieczem”. Dzieje literatury amerykańskiej rozpoczynały się dopiero od XVI wieku. Romantyczny kult średniowiecznych ruin, zamczysk i baszt

romantycy amerykańscy zastępowali kultem rozległych przestrzeni dzikiej prerii, której z kolei nie było w Europie.

Odmienne warunki lokalne – natura, pejzaż, ludzie, język, obyczaje, kultura i historia – motywowały siłą rzeczy odmienne zainteresowania romantyków, a różne zainteresowania wyrażały się w różnych akcentach literackich. Trudno sobie wyobrazić, by którykolwiek z romantyków angielskich był w stanie stworzyć epicki odpowiednik *Pana Tadeusza*, a romantyk polski napisać balladę w stylu *The Rime of the Ancient Mariner* Taylora Samuela Coleridge. Bariery dla romantyków polskich okazywała się wyspiarska i morska kultura Anglii, barierą dla romantyków angielskich – zagrodowa i zaściankowa kultura polskiej szlachty. Narodowe różnice w romantyzmie były nieuniknione.

Sądzę także, że wyróżnione przez Welleka konstytutywne cechy romantyzmu – **wyobrażenia, natura, symbole i mity** – w zasadzie trafnie charakteryzują praktykę poetycką romantyków, aczkolwiek intensywność oraz hierarchia ważności tych cech, rzecz jasna wyglądała rozmaicie w różnych fazach romantyzmu. Inaczej przedstawiała się w poszczególnych kontekstach etnicznych oraz w twórczości różnych pisarzy romantyków. Inny kształt przybierała w Anglii, Niemczech, Francji, Czechach, na Ukrainie czy w Polsce. Tak czy owak wspomniane cechy romantyzmu zasługują na dalsze, pogłębione badania i w tym względzie warto, moim zdaniem, rozwijać i precyzować sugestie Welleka. W badaniach polskich cechy wyróżnione przez Welleka są, moim zdaniem, stosunkowo słabo uświadamiane i dlatego tym bardziej należałoby kontynuować tropy przez niego wskazane.

Mimo tej aprobaty dla powyższych poglądów czesko-amerykańskiego badacza, chciałbym tu wskazać istotne niedopatrzenie. Wellek, badacz przenikliwy, dokładny i systematyczny, zauważał, chciałoby się powiedzieć, mrówki, ale potrafił przeoczyć słonia. Otóż słoniem, którego Wellek pominął w swej modelowej koncepcji romantyzmu była **problematyka podmiotu**, szerzej, romantycznej subiektywności.

II. Nobilitacja podmiotu

Z tego odkrycia, wyeksponowania i umieszczenia subiektywności w centrum zainteresowań poetyckich płynęła zarówno romantyczna afirmacja wyobraźni, jak antropomorficzna, „uduchowiona” koncepcja natury oraz symboliczno-mityzująca poetyka i estetyka romantyzmu². Cechy te stanowiły bądź to atrybut podmiotowości, bądź pozostawały

² Na związek modernistycznej estetyki z odkryciem subiektywności zwracał uwagę Andrew Bowie, który stwierdzał, że „aesthetics emerged as a distinct area of philosophy as a consequence of the growing centrality of subjectivity in modern societies”, *Aesthetics and subjectivity: from Kant to Nietzsche*, Manchester 1990, s.

z ścisłym nią w związku. Podmiotowość stanowiła w tym sensie **konstytutywny czynnik i rys romantyzmu**. Tworzyła punkt styczny różnorodnych dyskursów epoki. W koncepcji podmiotu krzyżowały się jej zasadnicze wątki, dylematy i aporie. Romantyzm osiągnął w niej naprawdę swoje apogeum. Zawdzięczał jej najświetniejsze osiągnięcia, ale podmiotowość, paradoksalnie, stała się także przyczyną jego kryzysu i rozpadu.

Kwestia podmiotowości niejednokrotnie wysuwała się na pierwszy plan w poprzedzających romantyzm dyskursach filozoficznych (w XVI–XVII w.: u Montaigne’a i Kartezjusza), religijnych (w średniowieczu: w *Wyznaniach* św. Augustyna z Hippony) i literackich (choćby w sentymentalizmie w drugiej połowie XVIII w.). Romantyzm jednakże podmiotowość nie tylko uwydatnił, lecz podniósł ją także – uskrzydłony filozofią Immanuela Kanta – do rangi **najwyższej zasady** epistemologicznej i twórczej oraz w pewien sposób **wyabsolutyzował**. Uczynił ją w rzeczywistości **źródłem, centrum i miarą** wszystkich wartości. Stała się ona podstawą romantycznej **antropologii literackiej**, gwałtownie zresztą atakowanej przez przeciwników, którzy sami często wpisywali się nieświadomie w krytykowany przez nich paradygmat podmiotowy. Można tę uwagę odnieść do symptomatycznej, wielokrotnie ponawianej przez G.W.F. Hegla, krytyki romantyzmu niemieckiego. Krytyka ta zasługuje na uwagę choćby z tego powodu, że odsłaniała ona filozoficzny kształt i kontekst podmiotowości romantycznej.

Hegel podkreślał, że według romantycznej koncepcji podmiotu wszystko „to, co istnieje, istnieje tylko dzięki Ja” oraz że „nic nie może być uważane za coś, co ma wartość samo w sobie i dla siebie i w sobie samym, lecz tylko za coś, co zostało wytworzone przez podmiotowe Ja”³. Zauważał, że „każda treść, która ma mieć dla kogoś jakieś znaczenie, istnieje tylko jako przez to Ja założona i uznana”⁴. W zwierciadle romantyzmu rzeczywistość obiektywna traciła swoją niewzruszoną obiektywność i autonomię („substancjalność”) w stosunku do podmiotu. Przystawała być bytem **niezależnym** od podmiotu. Stawała się natomiast „tylko czymś, co prześwieca (*ein Scheinen*) poprzez Ja” i co ostatecznie demonstrowało jedynie moc oraz władzę podmiotu.

Hegel *de facto* konstatował tedy z perspektywy współczesnego romantykoma filozofa, że istotą romantyzmu stanowiło skupienie w podmiocie wszelkiej „mocy i władzy”, **wyższej** nad społeczeństwo, naturę i boskość. Podmiotowość romantyczna nie sprowadzała się tedy tylko do gry wybujałej, subiektywnej wyobraźni, jak ponad sto lat później podnosił Wellek. Nie apelowała, jak z kolei często podkreślali polscy badacze, nawiązujący do programowej

253.

³ G.W. F. Hegel, *Wykłady o estetyce*, t. 1, przeł. Adam Landmann, Warszawa 1964, s. 110–111.

⁴ Tamże, s. 110.

ballady A. Mickiewicza *Romantyczność*, jedynie do wyższości uczuć nad rozumem i rozsądkiem („Czucie i wiara silniej mówi do mnie/ Niż mędrca szkiełko i oko”). Jej aspiracje sięgały o wiele wyżej. Stawała się **centrum poezji, człowieka i kosmosu**.

Według Hegla wyobrażenia, uczucia, myśli itd. stanowiły przejawy rzeczy najważniejszej, tj. roszczenia podmiotu romantycznego do mocy i władzy, a kryzys podmiotowości romantycznej wynikał z doświadczanych w tej dziedzinie realizacyjnych trudności. Hegel nie zawęził sztucznie tej podmiotowości do abstrakcyjnie i formalnie pojętego Ja fantazji oraz wylewnych przeżyć. Nie widział istoty romantycznej podmiotowości w ironii. Dostrzegł natomiast przenikliwie, że podmiot stał się centralnym ogniwem romantycznego **obrazu człowieka i świata** oraz wiodącym tematem **poezji**. Uznał, że ekspansywne dążenie do manifestowania swej „mocy i władzy” stało się określnikiem podmiotu romantycznego. W polskim romantyzmie tę diagnozę Hegla w pełni potwierdzała chociażby Wielka Improwizacja z *Dziadów* cz. III A. Mickiewicza. Żądanie bohatera tej Improwizacji Konrada skierowane do Stwórcy: „Daj mi rząd dusz” stanowiło jej motyw przewodni. W żądaniu tym krył się zresztą załączek przyszłego **upadku** romantycznej podmiotowości. Otóż „rząd dusz” przekazany jednemu z podmiotów równał się postawieniu go **ponad** innymi podmiotami, a tym samym również pozbawieniu ich jednej z najważniejszych cech podmiotowości: **pełnej władzy nad sobą**.

Romantyzm ukształtował swoisty, złożony, a jednocześnie radykalny paradygmat podmiotu. Dotychczasowe, „naiwne” usytuowanie podmiotu w świecie – jako ciała wśród innych ciał, rzeczy myślącej wśród innych rzeczy myślących, istoty działającej wśród innych istot działających – zastąpił usytuowaniem **świata w podmiocie**. Wnętrze i przeżycia podmiotu uczynił instancją wyższą od świata zewnętrznego. Stworzył zarazem **paradygmat aktywistyczny** i zaborczy w postaci, po pierwsze, podmiotu promieniującego energią, po drugie, przedkładającego własne roszczenia nad liczenie się z oporem rzeczywistości i ograniczeniami moralnymi, po trzecie, wchłaniającego tę rzeczywistość, zamieniającego ją w subiektywne wyobrażenia, przeżycia, ideały. **Uwewnętrznił** tę rzeczywistość wszechstronnie. Dlatego mógł – przynajmniej we własnym mniemaniu – swobodnie nad nią panować w aktach poetyckiej ekspresji i za pośrednictwem, jak wyrażał się A. Mickiewicz, „słowa działającego”, czynnie interweniującego w rzeczywistość.

Roszczenia wobec świata wynikały w tym ujęciu ze stanu podmiotu – z jego odczuć, oczekiwań, nadziei, marzeń – a nie z analizy obiektywnych stosunków w świecie. Świat stał się jedynie **korelatem** podmiotu, tworem wobec niego **pochodnym**. Kategoria podmiotu motywowała w tym względzie koncepcję literatury stanowiącej przede wszystkim **wyraz**

atrybutów podmiotowych. Kwestionowała jej zależność od ładu uprzedniego wobec podmiotu: od tradycji, obowiązujących norm estetycznych, warunków rzeczywistości lub niewzruszonych zasad etycznych.

Wszystko, co poetyckie i literackie – nie tylko liryka, lecz także epika, dramat, formy dydaktyczne, publicystyka – wyłaniało się **z wnętrza podmiotu** i uzyskiwało jego osobowe piętno. Kwestia, czy wyłaniały się naprawdę, w praktyce pisarskiej, czy tylko według deklaracji, wyobrażeń, życzeń i marzeń romantyków należy do osobnego, krytycznego porządku rozważań.

III. Pod znakiem prometeizmu

To prawda, problematyka podmiotu w XVIII–XIX w. wykraczała daleko poza romantyzm. Kategoria podmiotu stała się, jak zauważyli to zresztą sami romantyczni historiozofowie, naczelnym hasłem czasów nowożytnych, przejawem modernizmu, znakiem sekularyzacji rozumu i subiektywizacji religii. Rozdzieliła nowożytność od antyku i średniowiecza, tj. od epok, które poszukiwały prawdy filozoficznej w refleksji nad zagadnieniami bytu oraz w konstrukcji całościowych systemów metafizycznych, wywodzących istotę i własności człowieka z natury stworzenia i z woli boskiego Stwórcy.

Sami romantycy – odkrywszy światopoglądowe i literackie znaczenie podmiotowości – rzutowani ją potem w trybie alegorezy w najbardziej odległą przeszłość. S. Kierkegaard w rozprawie *O pojęciu ironii* przenosił tę romantyczną koncepcję podmiotowości, m.in. w ślad za Heglem, **w czasy Sokratesa**. Postać Sokratesa stała się w jego pismach zmitologizowaną figurą uosabiającą początki podmiotowości. „W postaci Sokratesa, pisał Kierkegaard, można dostrzec nieskończoną i niesforną wolność subiektywną, a jest nią właśnie ironia”. W Sokratesie, stwierdzał, ironia i subiektywność „stają się prawdziwą pasją historii uniwersalnej”⁵. Uwagi te przypisywały ateńskiemu filozofowi właściwości, które w rzeczywistości wywodziły się ze współczesności **samego romantyzmu**. Postać Sokratesa stanowiła formę historycznej nobilitacji i **heroizacji** kategorii podmiotu, w której zogniskowała się myśl filozoficzna oraz praktyka literacka romantyzmu.

Kategoria ta jednoczyła zarazem poszczególne fazy nowożytności. Wyznaczała tedy, mówiąc słowami polskiego poety, linię demarkacyjną „między dawnymi a nowymi laty”. Jej afirmującą, optymistyczną treść stanowiły poglądy mówiące o **autokreacji człowieka**, o

⁵ S. Kierkegaard, *O pojęciu ironii z nieustającym odniesieniem do Sokratesa*, przeł. A. Dżakowska, Warszawa 1999, s. 205.

zdolności kształtowania samego siebie, o dysponowaniu środkami umożliwiającymi poznawanie otaczającego go świata i wnikania w jego tajemnice, o potędze inicjującej pożądane przemiany i kształtującej rzeczywistość. Sygnalizowała **prometejski bunt** przeciwko nadopiekuńczości bóstw wobec człowieka. Wyrażała pragnienie zapanowania nad własnymi losami i nad kształtem otaczającej człowieka rzeczywistości.

Europejski romantyzm literacki – zwłaszcza tzw. czarny romantyzm – wprowadził tu jednakże również zupełnie nowe akcenty. Usankcjonował dzięki ubóstwieniu podmiotowości także **demonizm, nihilizm, anarchiczny indywidualizm, negatywizm, pożądanie** i nienasycone **pragnienie zmienności**. Zagadnienia te stały się od czasów romantyzmu stałym tematem myśli i literatury europejskiej.

Romantycy polscy na wiele sposobów gloryfikowali podmiotowość i jej twórcze atrybuty. Prometejską apostrofą do „boskiej” potęgi człowieka A. Mickiewicz kończył *Prolog* do III cz. *Dziadów*, wkładając w usta Ducha następujące słowa:

Człowieku! Gdybyś wiedział, jaka twoja władza!
Kiedy myśl w twojej głowie, jako iskra w chmurze,
Zabłyśnie niewidzialna, obłoki zgromadza,
I tworzy deszcz rodzajny lub gromy i burze;

Tę potężną władzę człowiek zawdzięczał nie darom bóstwa, lecz **samemu sobie**. Zawdzięczał ją, jak oznajmiał Duch z *Prologu* do *Dziadów* cz. III, **potędze myśli**, a nie magicznym zaklęciom, modłom lub łasce bogów. Obrazem i manifestem podmiotowości upajającej się własną, niezmierną mocą były początkowe partie wspomnianej Improwizacji Konrada z *Dziadów* III. Ukazywały one Konrada jako „mistrza słowa” i „poetę” zmieniającego świat za sprawą pieśni poetyckiej. Rozciągał on swą poetycką władzę do aż do samych niebios. Obejmował nią niezmierny kosmos. Był zdolny, jak głosiła Improwizacja, wydobyć z siebie wszechmocną „pieśń-stworzenie” i sięgać nawet po nieśmiertelność.

Poeta był istotą zależną wyłącznie **od siebie samej**. Nie widział potrzeby odwoływania się do współdziałania innych ludzi i do pomocy boskiej. „Śpiewał, jak głosiła Wielka Improwizacja z *Dziadów* cz. III, w sobie, śpiewał samemu sobie”. Motywem przewodnim monologu Konrada stawało się szczęście z powodu „własnej mocy”, która upajała się **brakiem ograniczeń i granic**. Zenit podmiotowości oznaczał w rozumieniu Mickiewicza skupienie w natchnionej poetycko jednostce **wszystkich sił natury i sił boskości**, inaczej, stanie się nieograniczoną potęgą twórczą:

To jest chwila Samsona
 Kiedy więzień i ślepy dumał u kolumny.
 Zrzucę ciało i tylko jak duch wezmę pióra –
 Potrzeba mim lotu,
 Wylecę z planet i gwiazd kołowrotu,
 Tam dojdę, gdzie graniczą Stwórcy i natura.

Istniała jednakże także druga strona medalu. Nadmiar władzy **izolował** jednostkę wobec otoczenia i wobec wspólnoty międzyludzkiej, z którą jednostki te często się identyfikowały i stapiały. Uzmysławiał działanie sił oraz potęgę świata zewnętrznego, którą przedstawiał biblijny Samson, jako oślepiiony więzień, przykuty do kolumny.

Obraz biblijnego więźnia Samsona w *Dziadach* cz. III, podobnie jak we wcześniejszych scenach dramatu obraz uwięzionych filomatów, polskich patriotów zbuntowanych przeciwko carowi, obrazował siły ograniczające aspiracje i twórczy potencjał podmiotowości. Wskazywał na istnienie fizycznych zapór i więzów krępujących podmiotową swobodę ruchów. Uczulał na występowanie ludzkiej zawiści, ślepoty i niewiedzy. Wskazywał na tajemniczość bytu, której jednostka nie była w stanie do końca przeniknąć.

Sytuacja taka rodziła w świadomości jednostek napięcie i konflikt między pragnieniami autoafirmacji, wolności i stanowienia o sobie samych a przymusami narzucanymi z zewnątrz. Pragnienia te pobudzały do stawiania **oporu** przemocy politycznej, sztywnym regulacjom obyczajowym, represyjnym instytucjom, niesprawiedliwym kodeksom prawnym i moralnym, władzy boskiej i ludzkiej, krępującej swobodę jednostki. Przytoczone wyżej słowa Konrada: „zrzucę ciało i tylko jak duch wezmę pióra/ – Potrzeba mi lotu,/ Wylecę z planet i gwiazd kołowrotu” odzwierciedlały **graniczną sytuację** i **rozdarcie** podmiotu romantycznego, trawionego żądzą podniebnego „lotu” i wydobycia się z regularnego „gwiazd kołowrotu”. Więziło go wprowadzie ciało i prawa materii, lecz trawiła nieposkromiona **żądza podboju świata i kosmosu**, poza i ponad przyrodzonymi ograniczeniami.

Romantyczny podmiot stawał w konsekwencji **w opozycji** do rzeczywistości i działających w niej sił: do kosmosu, natury, społeczeństwa, innego człowieka, własnej cielesności. Postawa ta, konfrontująca subiektywne pragnienia z **niemożliwymi do natychmiastowego pokonania** warunkami, potęgowała poczucie frustracji, izolacji i opuszczenia, **rozpaczy, melancholii, samotności**, zdania na własne siły, niekiedy bezsilności, marginalizacji lub pustki. Tworzyła **napięcie** między realną, „śmiertelną” egzystencją jednostki, zależną w najmniejszych nawet drobiazgach od społeczeństwa i przyrody,

wyznaczaną przynależnością do wspólnoty państwowej, etnicznej, religijnej, literackiej, a życiem skupionym przede wszystkim na **zagłębianiu się w siebie**, na podążaniu za uczuciami i wyobraźnią, za wewnętrznymi imperatywami, głoszącymi wyższość „idealnych” racji podmiotowych nad rzeczywistością i nad zasadami moralnymi. Poezja romantyczna wyrażała i odzwierciedlała wspomniane nadzieje, napięcia i frustracje.

IV. Przepaście samowiedzy

Uznając podmiotowość świadomości, woli i przeżyć jednostki, dążąc do jej emancypacji w rozmaitych dziedzinach życia społecznego i kultury, romantyczna filozofia podmiotu określiła w znacznym stopniu filozoficzny oraz literacki horyzont XIX oraz XX wieku. Wyrażała tym samym nie tylko dążenia, zasady i praktykę samych romantyków. Stała się jednym z symptomów i wątków ideowych szeroko pojętego **modernizmu europejskiego**. Ulegała w toku recepcji wielu modyfikacjom, przystosowujących ją do warunków, potrzeb oraz aspiracji poszczególnych pisarzy, szkół i prądów. Przetwarzał i upraszczał ją postromantyzm, korzystali z niej późniejsi symboliści, neoromantycy, ekspresjoniści czy surrealiści. Mimo że podmiotowość romantyczną krytykowali współcześni romantykomi klasycy, realiści i naturaliści, sami nierzadko ulegali jej wpływom. W literaturze polskiej drugiej połowy XIX wieku potwierdzały to szczególnie utwory pozytywistów, jak B. Prusa, H. Sienkiewicza, E. Orzeszkowej czy M. Konopnickiej.

Jakkolwiek romantyczny paradygmat podmiotu utracił w zasadzie w drugiej połowie XIX wieku przewagę na rzecz popularnych wówczas tendencji realistycznych i naturalistycznych w literaturze, które podkreślały **zdeterminowanie** człowieka oraz **przypadkowość i chwiejność subiektywnych doznań**, to jednak nie przestał nadal oddziaływać. Odżywał i aktualizował się wielokrotnie w korzystnych warunkach historycznych – szczególnie na przełomie XIX i XX w. – a także wpływał na odmienne formacje podmiotu.

Jego żywotność oraz aktualność potwierdziła w literaturze polskiej szczególnie I oraz II wojna światowa. Pojawił się on w historycznie zmodyfikowanej i zaktualizowanej formie w poezji J. Lechonia, K.K. Baczyńskiego i W. Broniewskiego, nie mówiąc o innych pisarzach. Odżył w pesymistycznym, katastroficznym wariacie poezji w powojennej liryce T. Różewicza. Ta późniejsza recepcja przywoływała jednakże zazwyczaj jedynie jego **wybrane** i

częstkowe aspekty. Modyfikowała i przetwarzała je ponadto zgodnie z konwencjami literackimi epoki i aktualnymi prądami w dziedzinie filozofii człowieka.

Historyczny kształt podmiotowości romantycznej nigdy nie był zresztą klarowny i jednolity. Zasada jednolitości i klarowności kłóciła się zresztą w ogóle z **czasową, zmienną i płynną istotą podmiotowości** oraz estetyką romantyczną. Romantyzm, po drugie, dążył usilnie właśnie do spenetrowania najciemniejszych – splątanych i tragicznych – **głębin duszy ludzkiej**, toteż jasność i klarowność nie mogły być dla niego celem samym w sobie. Norwid podkreślał na przykład w późnym poemacie *Rzecz o wolności słowa*, że jasność może być celem jedynie mało ambitnej „wulgaryzacji”, podczas gdy prawdziwy poeta zмага się bez ustanku heroicznie z ciemnością i chaosem.

Heterogeniczność podmiotowości romantycznej rysowała się także na innym planie. Wynikała m.in. z nawiązań do oświeceniowych czy barokowych poprzedników, jak i z faktu, że powstawała ona w **procesie dialogu** z alternatywnymi, współczesnymi koncepcjami podmiotu. Koncepcje, które ukształtował klasycyzm, sentymentalizm lub realizm, wyciskały na niej swoje piętno. Wydobywały jej słabe strony i załamania, a jednocześnie aktywizowały w niej samej potencjał **krytyczny i samokrytyczny**, który inicjował z kolei rozmaite przemiany.

Tę wewnętrzną dialektykę rozwoju obrazowała w literaturze polskiej chociażby ewolucja myśli i poezji Mickiewicza, Słowackiego czy Norwida. **Indywidualizm bajroniczny** w utworach Mickiewicza i Słowackiego przekształcał się stopniowo w **indywidualizm mistyczny**, a ten z kolei znajdował polemiczną replikę w moralizującej, dydaktycznej postawie Norwida.

Narodzinom, rozwojowi i wzlotom romantycznej podmiotowości towarzyszyły tedy odstępstwa oraz upadki, których przejawami były czy to mistyczne **zatarcie osobowości** (późny Mickiewicz), czy – na innej płaszczyźnie – próby przewyciężenia indywidualizmu i „pychy podmiotu” za pośrednictwem **pozytywnych** celów i działań wspólnotowych (Norwid). Działała także krytyka literacka, która uważnie reagowała na patologiczne odchylenia. Taką krytykę romantycznej podmiotowości uprawiał w Polsce Norwid. Wyrazem krytyki filozoficznej skierowanej przeciwko wybujałej podmiotowości były niszczące ataki Hegla na fichteańskie podstawy romantycznej podmiotowości u Fryderyka Schlegla. Hegel kwestionował burzycielskie prerogatywy romantycznego ironisty wynoszącego swoje Ja ponad świat oraz spajające społeczność wartości i świętości.

Kontekst polemiczny i dążenia romantycznej koncepcji podmiotu odsłania i objaśnia w pewnej mierze jej geneza. Podmiotowość ta wynurzyła się z refleksji na poznawczych

władzami rozumu i warunkami doświadczenia zmysłowego, którą uprawiali myśliciele XVII oraz XVIII wieku. Wyrosła z prób **przekroczenia** ograniczeń poznawczych i rozszerzenia **kreatywnych** przymiotów „wolnej, spontanicznej podmiotowości” na całą sferę życia człowieka: nie tylko na stosunkowo wąską sferę poznania, lecz także na szeroką sferę **egzystencji, praktycznego działania, literatury i sztuki, religii, polityki**.

Podmiot romantyczny dążył do **świadomości samego siebie**. „Znać siebie, czuć siebie, pamiętać siebie” – zasady takie przyświecały Norwidowi i innym polskim i europejskim romantykom. Świadomość konkretnego istnienia łączyła się u romantyków z refleksją **metapodmiotową**, wiodącą do samopoznania i do samowiedzy. Romantyczna podmiotowość zmierzała w ten sposób, innymi słowami, do **zuniwersalizowania samej siebie**. Dążyła do prezentowania w doznaniach jednostkowych doznań **powszechnych**. Aspiracje te wyrażała tak w dyskursie teoretycznym, jak poetyckim; tak w tkance pojęciowej, jak artystycznej (obrazowej).

Rozdarcie między idiomem **jednostkowego istnienia** a pragnieniem jego **uogólnienia** stało się „piętnem Kainowym” romantycznej podmiotowości. Stanowiło przyczynę doświadczanych na przemian: rozpaczliwej samotności i radosnego, oszałamiającego zespolenia z całą ludzkością; pełni życia i dogłębnej, beznadziejnej pustki; entuzjastycznych, „szalonych” uniesień oraz dramatycznych kryzysów. Wyrażały się tym swego rodzaju **aprioryzm i samowola postawy romantycznej**, skupionej na kontemplacji własnej jaźni i zdanej jedynie na siebie, a zarazem, niczym Kordian Juliusza Słowackiego, neurastenicznie ze sobą skłóconej, balansującej rozpaczliwie między „być albo nie być”, niezdolnej współżyć z innymi i żyć bez wsparcia innych.

V. Kartezjusz, Kant i romantycy

Romantyczna refleksja o podmiocie nie pojawiła się z nagłą i znikąd. Jej korzenie sięgały głęboko w przeszłość. Założki tej refleksji pojawiły się w humanizmie, stoicyzmie i sceptycyzmie renesansu oraz w subiektywizmie reformacji. Uwidocznili się zwłaszcza w odrzuceniu przez nią przewodniego, obowiązującego **autorytetu tradycji** oraz w przyjęciu radykalnej zasady **sola scriptura**, która eksponowała wewnętrzny stosunek wierzącego do Pisma św. Wiek XVII, jeśli wierzyć M. Heideggerowi, autorowi szkicu *Die Zeit des Weltbildes*, stworzył pierwszą, nowożytną koncepcję subiektywności zachłannie żądnej władzy i panowania.

W XVII i XVIII wieku problematykę podmiotu podjęły dwie koncepcje, które uznaje się dzisiaj za przełomowe i które, chociaż pojawiły się w filozofii, objęły bez mała całą sferę myśli i praktyk dyskursywnych, w tym także literaturę artystyczną. Pierwszą z tych koncepcji stworzył francuski filozof R. Descartes (Kartezjusz), drugą niemiecki filozof Immanuel Kant. Koncepcja kartezjańska, historycznie biorąc, wyrażała **racjonalistyczną podmiotowość klasycyzmu**, kantowska – szeroko pojętą, wielowątkową problematykę oświeceniową, która eksponowała **autonomię podmiotu** w sferze poznania oraz aktywną rolę podmiotu w kreowaniu obrazu poznawanego przezeń świata. I w tym właśnie względzie stała się ona **załącznikiem modernizmu**. Do obu tych koncepcji krytycznie ustosunkowywali się romantycy, aczkolwiek zarazem w wielu sprawach je kontynuowali. Negowali filozoficzny racjonalizm i aprioryzm, ale z aplauzem odnosili się do omówionej wcześniej nobilitacji podmiotowości.

Obie te wspomniane koncepcje zachowały zdolność oddziaływania także w następnych stuleciach. Obie tworzyły aktywny – jawny oraz ukryty, działający zwykle pośrednio – **kontekst** dla myśli romantycznej. Uznały one podmiotowość za centrum człowieka w dziedzinie myśli, uczuć i woli. Problematykę rzeczywistości podporządkowały problematyce podmiotu, zwłaszcza jego władz i zdolności poznawczych. **Usamodzieliły** podmiot. Uczyniły go ostatecznym źródłem wiedzy o świecie. Wyposażyły go w konkurencyjny wobec samego Stwórcy, niespotykany we wcześniejszych estetykach **potencjał kreacyjny**.

Obie te koncepcje krytycznie oceniały pasywne, naśladowcze, zwierciadlane odbicie świata zewnętrznego, który za pośrednictwem zmysłów **odciska się** w postaci obrazów w świadomości człowieka. Inspirowały z tego względu **krytykę realizmu i naturalizmu**, ujmujących literaturę jako „odbicie” oraz „zwierciadło rzeczywistości”. Późny romantyk polski, C. Norwid potępiał oba te kierunki, nazywając w dramacie *Aktor* realizm „brudnym idealizmem”. Idea mimetyzmu kłóciła się w jego oczach – podobnie jak w oczach innych romantyków polskich i europejskich – z zasadą wyrażania **rzeczywistości wewnętrznej** autora, z potrzebą **ekspresji** jego myśli i przeżyć. Wyrażanie myśli i przeżyć poety autora stawało się ważniejsze od przedstawiania niezależnej od niego rzeczywistości.

Romantycy wierzyli, że poeta aktywnie „filtruje” za sprawą myśli, uczuć, wyobraźni i doświadczeń egzystencjalnych postrzegane przez siebie zjawiska zewnętrzne. Dostosowuje je w ten sposób do **doświadczenia wewnętrznego**, poddaje jego warunkom, zabarwia jego treścią i nastrojem, sublimuje, przekształca w **rzeczywistość idealną**. Nobilitowali tą drogą pierwiastki subiektywne w obrazie świata: uczucia, namiętności, wyobraźnię, fantazję, wolę, zmyślenie. Jeśli nawet starali się zdjąć z tych pierwiastków subiektywnych właściwe im

znamiona kaprysu, dowolności, partykularyzmu, przypadkowości lub nastroju oraz nadać im niezachwianą, ogólną i powszechną ważność, to również odwoływali się w tym celu do instancji wewnętrznych. Zwracali się do „człowieka duchowego” (A. Mickiewicz, J. Słowacki) lub do „człowieka wiecznego” (tak postępował Norwid w *Promethidionie*). Unikali natomiast, inaczej niż ludzie oświecenia, powoływania się na autorytet rozumu i doświadczenia zmysłowego. Instancje te ważyły bowiem w oczach romantyków nieskończenie mniej niż atrybuty podmiotowości: namiętność, entuzjazm, wiara, miłość, ufność.

Taki charakter przybierała romantyczna „poezja uniwersalna” oraz zasada „ironii światowej”. Świat zewnętrzny, empiryczny i obiektywny – świat jako taki, w postaci zuniwersalizowanej – stawał się w konsekwencji niejawną projekcją świata wewnętrznego. Czynniki osobiste, podmiotowe – myśli, wyobrażenia, uczucie, jednostkowe doświadczenia – podlegały uogólnieniu i uzyskiwały znaczenie „prawd niewzruszonych”.

Odrzucając zasadę naśladowania rzeczywistości, romantycy akceptowali tedy rozstrzygającą rolę autora i podmiotu autorskiego w procesie poznawania oraz przedstawiania człowieka i otaczającego go świata. Uważali, że podmiot autorski (poeta) w zasadzie **sam** stwarza swoje poznanie dzięki **zagłębianiu się w siebie**, nie otrzymuje go natomiast w gotowej postaci z zewnątrz, na przykład dzięki zmysłom lub uznanym, zbiorowym opiniom. Tę naukę Kartezjusza i Kanta – modyfikowaną przez romantyczne kierunki filozoficzne i teorię literacką – przyswoili sobie w zasadzie wszyscy romantycy. Stosowali się do niej nawet ci, którzy, jak C. Norwid, sytuowali się polemicznie wobec buntowniczych postulatów wczesnego romantyzmu i łagodzili ich radykalizm.

Inna rzecz, że polscy romantycy czynili zarazem wiele wysiłków, aby uniknąć samowolnego i anarchicznego indywidualizmu oraz aby pojednać rozum z objawieniem i wiarą religijną. „Rozumie ludzki! Tyś mały przed Panem” – pisał Mickiewicz w wierszu *Rozum i wiara* z 1832 r., – „[...] Ach! Ty bez Wiary byłbyś niewidomy”. Tę „wiarę” pojmowali jednak na ogół indywidualnie i, jak pokazywał towianizm, często odchodzili od kościelnej prawomyślności ku heterodoksyjnym herezjom.

Nawiązania romantyków do oświeceniowego Kanta, ogólnie biorąc, były silniejsze niż do racjonalisty Kartezjusza. Kant, którego ostatnie lata działalności w Königsbergu przypadły na początki romantyzmu jenajskiego w Niemczech, połączył zresztą idee Kartezjusza, kojarzącego dzięki *cogito* podmiotowe istnienie z możliwością jego **uświadomienia**, ze stanowiskiem angielskiego empiryka Dawida Hume’a, który podmiotowość sprowadzał w zasadzie do biernego odbioru zewnętrznych wrażeń zmysłowych. Kant odkrył aktywną,

konstruującą rolę świadomości w interpretowaniu tych wrażeń. Uczynił świadomość (myślenie) **samoistnym ośrodkiem poznania**, aczkolwiek powiązał ją także z percepcją i doświadczeniem zmysłowym. Doceniał ponadto czynną rolę **intuicji i wyobraźni** w poznawaniu. Rozwiązania te, rzecz jasna, były bardzo bliskie romantykom, którzy żywili szczególnie kult dla wyobraźni, słusznie skądinąd wyeksponowanej przez R. Welleka w jego koncepcji romantyzmu europejskiego.

Inspirujące dla romantyków było przede wszystkim to, że filozof z Königsbergu (Królewca) umieścił proces poznawania świata **w samym podmiocie**, konstytuującym samodzielnie i aktywnie świat za pośrednictwem **apriorycznych form oglądu** (tzw. zmysłowych form naoczności), takich jak czas i przestrzeń, oraz za pomocą form myśli (kategorii). Przyjął, że „możemy mieć poznanie przedmiotu nie jako rzeczy samej w sobie, lecz tylko o tyle, o ile jest on obiektem zmysłowego oglądania, tj. zjawiskiem”⁶.

Poszczególne akty percepcji zjawisk powstawały według niego w wyniku kierowanej myślą **działalności podmiotu**, scalającego za pośrednictwem myślenia oderwane spostrzeżenia w **syntetyczny obraz świata**. Podmiot jednocześnie **przyglądał się samemu sobie w percepcjach** oraz w **myślanych przez siebie myślach**. W obrazie świata widział koniec końcem **własne dzieło** oraz **własne odbicie**. Takie rozwiązanie było romantykom bliskie. Powszechnie, jak wiadomo, stosowali je w praktyce poetyckiej.

Zdolność do refleksji i **refleksyjność** stały się u Kanta kluczowym wyznacznikiem aktywności podmiotu i jednocześnie kluczowym składnikiem myśli romantycznej, aczkolwiek romantycy zróżnicowali i poszerzyli formy tej aktywności oraz rozluźnili jej rygory. Podzielali także pogląd Kanta, że ja podmiotowe powstaje tylko dzięki „transcendentalnej wyobraźni”, pochodnej w stosunku do **wyobraźni twórczej**. Podmiot przestał być narzędziem poznania, podporządkowanym poznawanym przedmiotom. Uznał, że raczej owe przedmioty powinny służyć jako środki jego potrzebom oraz celom. Idea dopasowania podmiotu do otaczającej go rzeczywistości znalazła się pod znakiem zapytania.

Ten sposób myślenia przejęli w zasadniczych rysach romantycy. Postawili pytanie, **jak dopasować świat do potrzeb i pragnień człowieka** – do właściwej mu „władzy pożądania” – a nie jak dopasować człowieka do świata. Odkryli, że **prawda znajduje się w człowieku wewnętrznym**, tj. w umyśle, psychice, wyobraźni, namiętnościach, pragnieniach, a nie w zmaterializowanym świecie rzeczowym. Świat zastany – wraz z instytucjami politycznymi, społecznymi i ekonomicznymi, które nim rządziły – utracił dla nich wiarygodność. Podmiotowe „veto przeciwko światu”, które ogłaszał polski poeta J. Słowacki

⁶ I. Kant, *Krytyka czystego rozumu*, przeł. R. Ingarden, Kęty 2001, s. 40-41 (B XVI).

w poemacie *Król Duch* ważyło dla romantyka znacznie więcej niż twarde, wyrachowane, „obiektywne” racje świata.

Romantyczna filozofia podmiotu otwierała świat na przemiany, których impulsy nie płynęły z politycznego lub ekonomicznego wyrachowania, lecz z jego **etycznych potrzeb i pragnień**. Istniejące, represyjne urządzenia państwowe: rządy, administracja, polityka, ustroj, ekonomia, instytucje kościelne, traktaty itd. traciły grunt, autorytet oraz pozory legalizmu. Siła podmiotowych **pragnień** – wśród nich przede wszystkim pragnienia „zerwania więzów” oraz wolności – podważała i rozsadzała istniejącą rzeczywistość. W społeczeństwach krajów politycznie zależnych i uciskanych, jak Polska i Czechy, romantyzm przekraczał ramy literatury i wrastał w świadomość narodową.

Idee Kanta stały się zacznym, a w głębszym rozumieniu także filarami romantycznej problematyki podmiotu. Do romantyzmu przeszły dzięki rozwinięciu w aktywistycznej filozofii J.G. Fichtego, uznającej podmiotowe Ja za **absolutny początek** wszelkiego poznania i działania, oraz dzięki romantycznej, niemieckiej szkole jenajskiej, która przekształciła filozoficzne idee Kanta i Fichtego w romantyczną teorię literatury, obejmującą także teorię podmiotu. Idee szkoły jenajskiej chyba w rozstrzygającym stopniu przyczyniły się do ukształtowania romantycznego **paradygmatu podmiotu**. Udział miała w tym także twórczość romantyków z całej Europy, łącznie z romantykami polskimi i czeskimi.

VI. Moce czynu

Mimo iż kolebką podmiotowości były w istocie rzeczy koncepcje z gruntu racjonalistyczne i oświeceniowe, romantyzm wprowadził do nich bardzo wiele modyfikacji. J.G. Fichte (1762–1814) zradykalizował tezy Kanta. Przyjął, że podstawę obrazu świata stanowi **Ja jako swobodny i spontaniczny podmiot czynu**, który wytwarza i kształtuje dzięki czynom świat przedmiotowy. W ujęciu Fichtego egzystencja i działanie były tożsame, poznanie zaś było jedynie pochodne. Stwierdził, że Ja podmiotu przeciwstawia się nie-Ja, które stanowi dzieło podmiotu, a zarazem go **ogranicza**. Toteż podmiot i przedmiot tworzyły według niego dialektyczną jedność przeciwieństw. Brak podmiotu powodował brak przedmiotu; brak przedmiotu rodził brak podmiotu. „*Kein Subjekt, kein Objekt; kein Objekt, kein Subjekt*” – pisał Fichte.

To bycie **podmiotem czynu** – a nie tylko podmiotem uczuć lub przeżyć – określiło podstawowe formy podmiotowości romantycznej, widoczne zwłaszcza w latach 40. XIX w.

Wynosiło na pierwszy plan **czynnik woli**, a nie „miękki”, liryczny przepływ uczuć. Określiło także poetycki stosunek do świata, mianowicie postrzeganie w świecie **poła działalności podmiotu, wytworu** tej działalności i jednocześnie **ograniczenia** dla niej.

Romantyzm uznał, że podmiot, który **sam z siebie ustanowił świat** może ten świat z racji przypisanej podmiotowi wolności **zmienić**. Trwałość istniejących struktur została podważona. Dla polskich romantyków żyjących w warunkach zaborów pytanie, czy istniejący, polityczny stan rzeczy należało zmienić, było z góry rozstrzygnięte w sposób twierdzący. Stanowiska ich różniły się tylko w tym, w jaki sposób to uczynić. Odpowiedzią na powyższe pytania był zarówno walenrodizm (u Mickiewicza w powieści poetyckiej *Konrad Wallenrod*), jak hamletyzm i heroizm mistyczny (u Słowackiego odpowiednio w dramatach *Kordian* i *Ksiądz Marek*). Norwid z kolei pragnął ten sam cel osiągnąć za pośrednictwem sztuki i pracy (*Promethidion*).

Domeną „woli mocy” romantycznego podmiotu literackiego stała się, rzecz jasna, w pierwszym rzędzie **poezja**, zwłaszcza dzięki potędze wyobraźni oraz potędze czucia, którymi szczylił się Konrad, bohater *Dziadów* cz. III. Motywowała ona w polskich warunkach rozbiorowych przede wszystkim hasła niepodległościowe, reformatorskie i rewolucyjne. Jej intencją była **przemiana poezji** w narodowy **czyn wyzwoleńczy**.

To usytuowanie aktywności i „woli mocy” podmiotu poezji – zgodnie z hasłem Mickiewicza „mierz siły na zamiary” – budziło kontrowersje. Krytyka religijna potępiała „błuzniercze” następstwa tej postawy. Wskazywała na zuchwałę, prometejskie przeciwstawienie świętej woli boskiej – zuchwałej woli ludzkiej. Postulowała „zwolenie” (termin Norwida) jednostki z wolą bożą, która nakazywała pogodzenie się z losem. Krytyka demokratyczna i rewolucyjna wykazywała z kolei potrzebę **porzucenia** postawy **jednostkowego**, samotnego buntu i konieczność **działania zbiorowego**. Domagała się m.in. włączenia **ludu** w proces zmiany rzeczywistości: walki o narodową niepodległość oraz walki o przebudowę zgniłego ustroju społecznego.

Romantycy podjęli tedy szereg zagadnień, które niepomrotnie **rozszerzyły**, a jednocześnie **skomplikowały** problematykę podmiotu. Podmiot poznania zastąpili **podmiotem władzy**, słowem, zainicjowali problematykę **woli mocy i czynu**, niesłusznie przypisywaną później F. Nietzschemu. Polscy romantycy powiązali w szczególności podmiotowość czynu z problematyką władzy oraz środków, umożliwiających spełnienie czynu. Ta problematyka „woli mocy” i przemiany rzeczywistości zgodnie z etycznym ideałem stała się kluczowym dyskursem polskiego romantyzmu.

W problematyce podmiotu polski romantyzm w istocie rzeczy **połączył przeciwieństwa**. Z jednej strony, nadał podmiotowości wymiar bez mała **mistyczny i eschatologiczny**. Rozszerzył jej aspiracje i prerogatywy, jak pokazywała Improwizacja Konrada z *Dziadów* cz. III, niemalże do granic nieskończoności. Jednocześnie – na przeciwnym biegunie – **uhistorycznił** podmiotowość za sprawą Hegla i romantycznych historiozofów. Usytuował ją w **rozdarciu między wiecznością a historyczną skończonością**, zmiennością i względnością.

Innym aspektem rozwiązań romantycznych stało się powiązanie problematyki podmiotu z **aktywizmem**, któremu hołdowała zresztą większość polskich romantyków. Ten aktywizm przybrał rozmaite formy. W Polsce motywował on zarówno **religijny pasywizm** A. Towiańskiego (aktywność została tu sprowadzona do praktyk religijnych i oczekiwania na „przyjście mesjasza”), **rewolucyjny spirytualizm** J. Słowackiego oraz ewolucyjną koncepcję **sztuki-pracy** C. Norwida. Przejawiał się tak w postulatach przebudowy świata, uczestniczenia w jego doskonaleniu, jak w postulatach wewnętrznego doskonalenia (program Z. Krasińskiego).

Romantycy europejscy wyeksponowali w podmiocie element **jednostkowej egzystencji**, a tym samym rozszerzyli listę jego atrybutów. Nie bez powodu S.T. Coleridge zastąpił słynne *cogito ergo sum* Kartezjusza brzmącym bardziej egzystencjalnie ***cogito quia sum*** oraz ***sum quia cogito***. Słowa „myślę, ponieważ jestem” podkreślały **zależność myślenia od egzystencji, prymat egzystencji wobec myślenia**. Ten wątek rozważań o egzystencji oraz o egzystencjalnych stronach podmiotowości podejmowali m.in. S. Kierkegaard, L. Feuerbach, M. Stirner, F. Nietzsche i inni. Nobilitowali tą drogą – wprost lub pośrednio – cielesność podmiotu (Feuerbach) oraz zmienność i sytuacyjność jego losów.

VII. Puszka Pandory?

Zmieniając paradygmat literacki, proponując jednostkową, artystyczną egzystencję jako **najwyższą wartość poezji**, romantyzm otworzył puszkę Pandory. Stała się nią licytacja **graniami artystycznej wolności** i doświadczanie kolejnych możliwości ich **transgresji**. F. Schiller porównał na przykład działalność artysty do swobodnej gry, której uczestnik

postępuje jedynie według **własnych reguł**. Konsekwencją takiego wyniesienia artysty było porównania go **do Boga**. Ale oznaczało to i **oderwanie go od rzeczywistości**, i **skłócenie** z nią. Ponadto **samoubóstwienie** poety, którego sugestywny obraz kreślił w *Dziadach* Mickiewicz i demaskował w swych utworach Norwid, stawiało go **w opozycji** do ludzi, dla których pragnął stać się przewodnikiem i zbawcą. Prowadziło do waśni z nimi, z Bogiem i z samym sobą.

Gloryfikując figurę Ja i subiektywną jaźń, romantyzm przyznał jednostce **prawo do swobodnej oceny świata**, bez liczenia się z religią, państwem, społeczeństwem, etyką. Niewątpliwie rozszerzył tym samym sferę intelektualnej aktywności i odpowiedzialności jednostki, lecz przygotował zarazem **nierozstrzygalny konflikt światopoglądów**. Przyczynił się do inflacji interpretacji, do poglądu, że wszystkie one są sobie równe, tj. wszystkie są jednocześnie prawdziwe i fałszywe w swej naturze. Przygotował opinię, że liczy się w końcowym rachunku jedynie „rząd dusz” (Mickiewicz), władza, moc oraz ich konsekwencja – przemoc.

Podobnie romantyzm przewartościował poznawcze znaczenie sztuki i poezji. Przypisał im **możliwości poznawcze** zastrzeżone wcześniej dla nauki, filozofii i religii. Wyjątkowe znaczenie sztuk i literatury miało przejawiać się m.in. w zdolności **„podglądania” wnętrza jednostki, komunikowania się z transcendencją** oraz **„wyrażania niewyraźnego”**, a tym samym i wychodzenia poza „ciasne”, sprawdzalne granice doświadczenia, rozumu i rozsądku.

Ta zaleta miała jednakże także swoje **negatywne** strony, gdyż wiedzę uzyskaną subiektywnie – stanowiącą wynik intuicji, przeczuć, olśnień, egzaltacji poety – wynosiła **ponad wiedzę naukową**, kontrolowaną przez zmysły, rozum i doświadczenie, intersubiektywnie i praktycznie sprawdzalną. Poszerzając granice poznania, romantyzm **rozmazał** jego kryteria i tożsamość.

Dominacja podmiotu uczyniła głównym celem, powołaniem i tworzywem literatury uczucia i przeżycia, fantazję i fantazmaty, sytuacje rozszczepienia osobowości, genialność, szaleństwo, bunt przeciwko normom. W tym wyniesieniu i gloryfikacji subiektywności kryły się jednakże pułapki i zagrożenia. Wywyższenie podmiotu, paradoksalnie, ujawniało także jego **bezsilność**. Wobec zmiennego przepływu wrażeń i przeżyć nie był w stanie oprzeć się wyłącznie na sobie samym. Stale tracił grunt pod nogami. Własne prerogatywy mógł **utwierdzać** jedynie w ten sposób, że **ograniczał** je u **innych**.

Dominacja subiektywności pomniejszyła autorytet literackich i kulturowych architekstów (klasyki, Biblii, arcydzieł). Zamieniła je w dowolnie kształtowane tworzywo dla indywidualnej ekspresji. Usankcjonowała **autobiografizm** jako nadrzędną, jedynie

wiarygodną instancję literacką ⁷. Subiektywne gusty i sądy jednostki podważyły religijne i społeczne systemy normatywne, ustalone hierarchie, obowiązujące autorytety, tradycje literackie, nobilitowane arcydziełami wyznaczniki literatury, spetryfikowane kształty rzeczywistości. Przyczyniły się do **alienacji**, **relatywizmu** oraz **niwelacji** tradycyjnych wartości.

Miarą literackości stały się subiektywne odczucia poety: reagowanie na to, co nowe, interesujące, podniecające. Dzieło literackie – podległe estetyce wyrazu i uzewnętrznienia – utraciło w ten sposób niewzruszoną obiektywność. Oderwało się od zewnętrznej normatywności, regulującej jego produkcję. Stało się samo w sobie galaretowate i **nieokreślone**. Kryterium literackości stały się doraźne i **przelotne** atrybuty podmiotu: **spontaniczność**, **szczerłość**, **wylewność**, **siła uczucia**, **głębia przeżyć**, **intuicja i inwencja**. Rozstrzygające znaczenie uzyskała **recepja**.

Kariera romantycznego podmiotu niewątpliwie spotęgowała, z jednej strony, artystyczne **możliwości wyrazu**, ponieważ wywodziła literaturę z indywidualnych inicjatyw, postaw i przeżyć. Subiektywne potrzeby ekspresji i sądy uczyniła jedyną, miarodajną instancją. Zlikwidowała – a w każdym razie osłabiła – zasady krytycznego, wartościującego **przesiewu** literatury. Tym samym osłabiła lub zgoła zrujnowała stabilne, warsztatowe kryteria artystyczne oraz kryteria estetyczne.

Absolutyzacja podmiotu ujawniła zarazem inne sytuacje kryzysowe. Kojarzono jego działalność z **negatywizmem**, koniecznością stawiania **veta** otaczającemu światu, innym oraz samemu sobie. Stało się jasne, że romantyczna podmiotowość nie tylko **afirmuje** wolność jednostki, przedstawioną w locie Farysa u Mickiewicza, w niwelowaniu oporu czasu i przestrzeni, lecz także rodzi **sytuacje zagubienia**, **osamotnienia i beznadziei**. Jednostka skupiona tylko na sobie nie była w stanie zrealizować własnych aspiracji w społeczeństwie, **bez jego udziału** i pomocy. Związek ze społeczeństwem groził **zanikiem** podmiotowości, a z kolei buntowniczy **sprzeciw** wobec niego czynił podmiotowość pojęciem **negatywnym**. Kresem negatywnej postawy podmiotu stawało się jego samounicestwienie, tak znakomicie zobrazowane w młodzieńczych rozterkach Kordiana.

Podmiotowość utraciła jednoznaczne, pewne i trwałe punkty oparcia także **we własnym wnętrzu**, ponieważ subiektywizacji i relatywizacji podlegały „absolutne” prawdy filozoficzne oraz religijne, które miały stanowić **treść** poetyckiej świadomości. Doświadczeniem podmiotu poetyckiego stały się **nieciągłość**, **senna labilność**, **pustka**. „Die Welt wird Traum, der Traum wird Welt” – pisał Novalis. Ten stan podmiotowości –

⁷ E.L. Stelzig, *The Romantic Subject in Autobiography: Rousseau and Goethe*, Charlottesville 2000.

„jaskółczy niepokój” poety, poczucie pustki i niemocy – uogólniał znany monolog Kordiana z dramatu Juliusza Słowackiego *Kordian* (akt I, sc. 1):

Zabił się — młody... [...]
 Dziś gardzę głupią ostrożnością gminu,
 Gardzę przestrogą, zapalam się, płonę.
 Jak kwiat liściami w niebo otwartemi
 Chwytam powietrze, pożeram wrażenia.
 [...]
 Otom ja sam, jak drzewo zwarzone od kiści,
 Sto we mnie żądz, sto uczuć, sto uwiędłych liści;
 Ilekroć wiatr silniejszy wionie, zrywa tłumy.
 Celem uczuć, zwiędnienie; głosem uczuć, szумы
 Bez harmonii wyrazów...Niech grom we mnie wali!
 Niech w tłumie myśli, jaką myśl wielką zapali...
 Boże! zdejm z mego serca jaskółczy niepokój,
 Daj życiu duszę i cel duszy wyprorokuj...
 Jedną myśl wielką roznieć, niechaj pali żarem,
 A stanę się tej myśli narzędziem, zegarem,
 Na twarzy ją pokażę, popchnę serca biciem,
 Rozdzwonię wyrazami, i dokończę życiem.
 [...]

Dialektyka zniewolenia–wyzwolenia uzmysłowiła romantykom, że podmiotowość istnieje **tylko w ruchu**, stawaniu się oraz że konstytuuje się realnie **w związkach z otoczeniem**, zwątpienie zaś, samotność i ucieczka od świata stają się praktycznie **ucieczką od samego siebie**. Słowa błagalnej modlitwy Kordiana, bohatera dramatu Słowackiego wzywającego pomocy ze strony sił zewnętrznych („Boże! [...] Daj życiu duszę i cel duszy wyprorokuj...”), byle tylko wyzwolić się od pustki i groźby nicości obrazowały plastycznie ów romantyczny **kryzys podmiotu**, przejawiający się w rozpaczliwej bezradności i poczuciu niemocy. Pragnąc wyzwolić się od „niewoli” doczesności, ciała czy społeczeństwa, podmiot romantyczny w rzeczywistości potwierdzał jedynie neurastenicznie, *via negativa* swoją **zależność** od tych instancji. Zatoczywszy koło, dochodził do punktu, który pierwotnie był początkiem drogi.

Summary

Vicissitudes of the romantic subject. The ups and downs

This article is showing the romantic crisis of the subject. This crisis manifests itself in experiencing despair and the weakness. However desire for the freedom confirmed the dependence on the society, bodies and earthly lives. The romantic subject came up to the point, which was a beginning of the road originally.